GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 274. — W Czwartek dnia 22. Listopada 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 30. Paźdz. (9. Listop.) Korespondent warszawski dziennika de Francfort zwraca się raz jeszcze do umieszczanych w pismach francuzkich wiadomości z Polski, o uciemiężeniach, jakich tamże dopuszczać się ma rząd rossyjski. Co się dotycze doniesienia o uwięzieniu wielu młodych ludzi i wysłaniu ich do pułków kaukazkich, w opisie wypadku tego zgadza się ze sprostowaniem, jakie dawniéj dane było o tém przez jednego z korespondentów Gazety Powszechnéj. Obszérnie zbija twierdzenie dziennika Commerce, że żołnierze rossyjscy kilka znacznych osób na jednym z głównych gościńców w Polsce napadli i zrabowali i że należący do tego porucznik miasto być ukaranym jeszcze wyższy stopień otrzymał. Wypadek ten, pisze korespondent, przekręcono; pomienione osoby były wprawdzie zrabowane na gościńcu przez żołnierzy od wojska nieregularnego, ale tych natychmiast uwięziono i już im proces wytoczono. Ażeby jeden z oficerów rossyjskich miał należeć do téj zbrodni, jest to zupełném kłamstwem. Korespondent robi przytém uwagę, że wszędzie, a we Francyi więcéj niż gdzieindziéj, zdarzają się nocne rabunki, lecz od lat kilku jest to piérwszy podobny przykład w Polsce. Nareszcie zbija Constitutionela, który donosił, że Cesarz Mikołaj wydał rozkaz przesiedlenia 50,000 polskich włościan do Rossyi, a na ich miejsce sprowadzenia do Polski 50,000 rossyjskich włościan. Nazywa to niedorzecznem zmyśleniem. W końcu uprasza korespondent, by mu ile możności oszczędzono pracy zbijania podobnych kłamstw francuzkiego dziennikarstwa.

(Z dzien. Gdańsk. *Dampfbot.*) — W przeszłym miesiącu umarła w Cralozerkiew(*) na Ukrainie, wdowa po niegdyś W. Hetmanie koronnym, Hr. Branickim, dama honorowa zmarłéj Cesarzowéj rossyjskiéj Maryi. Zostawiła prócz kilku miast i rozległych włości, mających ludności 130,000 dusz, majątku w gotowiźnie, dyamentach i innych kosztownościach, sześćdziesiąt milionów talarów. Z małżeństwa jéj urodził się syn, Hr. Władysław, i troje córek, z których dwie poszły za dwóch braci Hr. Potockich, a trzecia za Hr. Woroncowa, Generalnego Gubernatora Nowéj Rossyi. Wszelkie produkta lasów i pól swoich zwykła była Hrabina co rok przez Kommissarza swego, P. Junakowskiego, do Gdańska przysyłać, i uwagi godną, że prawie od pół wieku pszenicę jéj jeden

*) Miało być, jeżeli się nie mylimy, w »Białéj Cerkwi«, a tak téż poniżéj sprostować trzeba. (Przyp. Red.)

i tenże sam starodawny i zacny dom handlowy zakupywał. Dawniéj wielka część pieniędzy z przedanych płodów Branickiego domu zostawała w ręku tutejszych (w Gdańsku) kupców, winem, suknem i korzeniami handlujących: ale obecne stósunki handlowe i tego zarobku miasto nasze pozbawiły, kiedy polscy producenci towary swoje w pobliskich polskich i rossyjskich miasteczkach kupują. Mówią tu w mieście, że za życia Hrabi Branickiego za przysłane tu płody kupcy nasi tylko w holenderskich i w roku sprzedaży bitych dukatach płacić musieli. Skarby uzbierane przez zmarłą Hrabinę, złożone były w Cralozerkiew w beczkach i w sklepieniach od pożaru zabezpieczonych. W chwili gdy powstanie wojskowe w tamtych okolicach wybuchło, skarbowi temu wielkie zagrażało niebezpieczeństwo, i li tylko zabiegom żyda jednego zawdzięczała Hrabina ocalenie ogromnego majątku swego. Ten bowiem doniósł mylnie powstańcom, że w zamku liczna załoga rossyjska się ukrywa, aby na nich znienacka uderzyć, a tak rokoszanie w inne udali się strony.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Listopada.

Xiążę Orleański wedle pogłoski wkrótce podróż do Londynu przedsięweźmie, gdzie się z Następcą tronu szweckiego zjedzie.

Wczoraj wieczorem Minister spraw zewnętrznych i nadzwyczajny poseł Sułtana przy dworze francuzkim, Reschid Basza, przybył do tutejszéj stolicy i z dziećmi swémi i orszakiem hotel na rue de Pépinière zajął.

Czytamy w Droit: «Przed rokiem 1830. w wyższych towarzystwach wiele mówiono i rozmyśliwano o wyniesieniu Infanta Don Francisco de Paula na tron mexykański. Aby zamiar ten uskutecznić, potrzeba tylko było pewnego w téj mierze oświadczenia Ferdynanda VII. Zawiązano więc układy z wielu znakomitymi Francuzami, a między tymi też z Xięciem Tallejrandem. Ten polecił jednemu z agentów swoich kierunek w téj sprawie, nadając mu nieograniczone pełnomocnictwo. Wszakże rewolucya lipcowa i śmierć Ferdynanda VII. planom tym tamę położyły. Tymczasem wspomniany agent wielkie ponosił koszta, których zwrotu teraz się domaga, oraz wynagrodzenia pracy swojéj. Podana likwidacya wynosi podobno 316,000 franków; przeciw większéj części téj summy, t. j. 216,000 frank, nie można żadnego zanieść zarzutu. Układy pojednawcze, przedłożne przebywającemu tu Infantowi, nie wydały pożądanego skutku a tak adwokat agenta ujrzał się w konieczności zapozwania Infanta Don Francisco de Paula przed Sąd pokoju 10téj dzielnicy. Rozpocznie się więc proces w téj sprawie.«

Czytamy w Eclaireur de Toulon z dn. 7. Listopada: «Nie tak łatwo to przychodzi prawdzie, odnieść zwycięztwo nad kłamstwem. Tak też upowszechniły się pogłoski o stanie flotty naszéj pod Mexykiem, opisujące wszystko w czarnych kolorach, i istotę rzeczy przekręcające. Do tego nawet stopnia się posunięto, iż powątpiewano o autentyczności raportu, przez Komendanta eskadry blokującéj, Kapitana Bazoche, d. 30. Sierpnia Ministeryum złożonego. Wiele listów oficerów eskadry, równocześnie pisanych, potwierdza wiarogodność tego sprawozdania. Udzielamy tu wyjątkowo listu Porucznika okrętowego, P. Laure, który tenże na pokładzie «Iphigenie« pisał. ««Sacrificios, dn. 28. Sierpnia.... Pośpieszam Panu donieść, że choroba w flocie naszéj a mianowicie na pokładzie téj fregaty wybuchła, bynajmniéj nie ma niebezpiecznego charakteru; owszem przekonani jesteśmy, że w Wrześniu już będziemy od niéj wolnymi, bo w tym czasie zazwyczaj ustaje. Z liczby 100 chorych w przecięciu 5 tylko umiera. Ale na nieszczęście między tymi 5 ofiarami, które żółta febra nam wydarła, 3ch było oficerów niepospolitych zasług. Między tymi znajduje się Porucznik Julien, który umarł dzisiaj w objęciu mojém; jutro byłby skończył 23ci rok życia.«« — Spostrzegamy różność w podaniu liczby umarłych, porównywając list ten z raportem Kapitana Bazoche, ale różnica ta znika, jeżeli zauważymy, że raport urzędowy o dwa dni późniéj był pisany.«

Dziennik sporów zawiera co następuje: «Dzienniki opozycyjne rozprawiają o bliskiém opuszczeniu Ankony, ale nie wspominają o warunku tego opuszczenia. Wojsko austryackie bowiem ma równocześnie legacye papiezkie opuścić, a skoro to nastąpi i francuzkie Ankonę opuścić musi, bo gdy jedna interwencya ustaje, ustaje naturalnie i druga. Francya nigdy nie myślała o zatrzymaniu dla siebie Ankony, ani też upoważnienia do tego nie miała. Wszakże Papież nie używał żadnego prawa odwetu względem nas i Francya nie ma większego prawa do Ankony, jak Austrya do legacyi papiezkich, ani też za zdobycz poczytaną być nie może. Stanowi to prawdziwą sławę ludów w nowszych czasach, że zawsze słabszego od przemocy mocniejszego bronią, tak jak prawa cywilne każdemu obywatelowi własność jego zapewniają. Gdyśmy przed sześciu laty Ankonę zajęli, Rzym bramy swoje Austryakom otwo-

rzył. Włochy były wzburzone, Europie ogólna zagrażała wojna, Francyi służyło prawo domagania się rękojmi, żeby od napaści innych mocarstw bezpieczną być mogła; nie mogliśmy zaprzestać na samém przyrzeczeniu Austryi, że wojsko jéj z legacyi ustąpi po przywróceniu spokojności i Kazimierz Perrier obsadził Ankonę. Rzekł on do Austryaków: «« Wy się mieszacie? I my to samo uczynimy! «« a do dworu rzymskiego: «« Nie jesteście dość mocni do odparcia wszystkich grożących wam zaburzeń, oddajecie kraj swój Austryi, więc my to samo uczynimy dla utrzymania równowagi. «« Obsadzenie Ankony pochodziło zatém z prawnych pobudek i czyni zaszczyt Perrierowi, że je tak zręcznie wykonał. Ale już wtedy przyrzekła Francya uroczyście, że z obsadzenia tego bynajmniéj korzystać nie pragnie, i już wtedy oznaczyła czas, w którym Ankonę znowu opuści; czas ten teraz nadszedł. Czyliż kto sądzi, że Francya złamie zawarty traktat i zatrzyma nie należące do niéj miasto? Do czego się Francya zobowiąże, to święcie wypełni. Włochy są zupełnie spokojne, interwencya Austryi jest już całkiem niepotrzebna i dwór rzymski żąda, żeby ustała. Stanie się tak, a i nasza interwencya skończy się równocześnie. Już okręty mające przewieść wojsko francuzkie z Ankony do Francyi odebrały potrzebne rozkazy, ale znak do odjazdu wtedy dopiero wydany będzie, gdy wojsko austryackie się cofnie i państwo papiezkie od zagranicznego żołnierza wolne będzie.«

Mówią, iż utrzymanie muzeum wersalskiego kosztuje rocznie przeszło milion fr. Lista cywilna nie straciła jeszcze nadziei otrzymania od Izb powrotu znacznych summ na to muzeum wyłożonych.

Anglia.

Z Londynu, dnia 10. Listopada.

Aby się przypatrzéć uroczystościom dnia Lord-Mayorskiego, Ludwik Napoleon *incognito* onegdaj z Leamingtonu do stolicy przybył. Najął pokoje, zkąd całą processyją na lądzie i na wodzie wygodnie widzieć mógł. Ponieważ policyja pojazdom jego w tłumie ludu drogę torowała, poznał go lud. Otoczył więc pojazd, w którym siedział, wołając: »Niech żyje Xiążę Napoleon, Niech żyje Cesarz! Bonaparte na wieki!« Było to powtórzeniem przyjęcia, którego tu ze strony ludu Marszałek Soult doznał. Zresztą nazajutrz zrana Ludwik Bonaparte do Leamington powrócił, gdzie jeszcze przez kilka tygodni zabawi.

Nie dawno temu donosiła »Morning-Chronicle«, że inżynier angielski, P. Hinde, który w Petersburgu zakładem do oświetlenia miasta gazem zarządza, na Syber wysłany został, ponieważ podług zwyczaju angielskiego odrobiny od rór gazowych sobie przywłaszczył, co za przeniewierzenie się poczytano. Wspomiany dziennik dodał, że towarzystwo gazu z Vauxhall już protestacyją przeciw temu poselstwu rossyjskiemu w Londynie wręczyło. Jeżeli się rzecz istotnie tak ma, to owo rzeczone towarzystwo próżną sobie zadało pracę, bo Pan Hinde spokojnie i wesoło w Petersburgu żyje, co z listu jego wyczytujemy, w którym z zadziwieniem i oburzeniem oświadcza, że pogłoskę tak płonną źli ludzie w złym zapewne zamiarze wymyślili. Powiada oraz, że nie rząd rossyjski (jak gazety angielskie głoszą) lecz towarzystwo gazowe petersburskie go z Londynu zapisało; nareszcie pisze, że zakład jego powszechne w Petersburgu zyskał zadowolenie i że on sam pod opieką rządu rossyjskiego czuje się być zupełnie szczęśliwym.

Poczta lizbońska, ostatniemi czasy zwykle w poniedziałek tu przybywająca, w tym tygodniu dzisiaj dopiero tu stanęła, ponieważ statek parowy »Royal-Tar« uszkodzenia doznał i w Falmouth go naprawiano, a tak bryg »Espoir« listy i gazety przywiózł. Bryg ten d. 30. Października z Lizbony odpłynął. Kortezy miały się d. 9. Grudnia zgromadzić, ponieważ jednak przedwstępne działania dość czasu zabierą, przed miesiącem Styczniem do ważnych obrad nie przyjdzie. Przyspieszenie zwołania Stanów nastąpiło zgodnie z objawioném przez prassę życzeniem wszystkich stronnictw. Rezygnacyją lizbońskiéj Izby Municypalnéj rząd przyjął i nowe nakazał wybory. Xiążę Terceira posadę swoję jako Prezes trwającéj Rady wojennéj znowu objął. Dnia 23. m. z. Generał-Porucznik Durosnel, Adjutant Króla Francuzów, mający zastąpić monarchę swego przy chrzcie Xięcia albo Xiężniczki, których urodzenia co chwila się spodziewano, jako świadek chrzestny, do Lizbony przybył. Don Fernando de Noroeha, wysłany przez rząd na gubernatora wyspy San Therese y Principe, znowu już do Lizbony powrócił. Ponieważ się bowiem mieszkańcy téj wyspy przekonali, iż w istocie dla tego tam przybył, aby handlowi niewolnikami tamę położyć, postanowili bądź jak bądź pozbyć się jego. Jego przyjaciel, który posadę Sędziego pokoju na téj wyspie miał objąć, w krótce po przybyciu swojém umarł, a to w skutek zadanéj mu trucizny. Gubernator sam też zachorował, a pokazało się, że i jego otruć chciano. Wśród takich okoliczności poczytał być rzeczą najrozumniejszą, po odzyskaniu zdrowia czém prędzéj do ojczyzny

powrócić. Guerylasy miguelistowscy w Portugalii przez czas niejaki spokojnie się zachowywali, ale rozumiano jednak, że się w góry cofnęli, aby siły zgromadzić dla rozpoczęcia nowych kroków nieprzyjacielskich.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 4. Listopada.

O krwawych wypadkach w Murcyi i Alicante dowiadujemy się teraz jeszcze następujących bliższych szczegułów. Za nadejściem dn. 29. z. m. do Murcyi wiadomości o najnowszych wypadkach w Walencyi zebrało się mnóstwo oficerów (!) gwardyi narodowéj u jednego z swoich dowódzców batalionowych, i niedługo potém udała się wybrana tamże z oficerów komissya do Generalnego Komendanta prowincyi, dla wykazania mu konieczności rozstrzelania kilku z uwięzionych o knowanie spisku osób. (!) Komendant odrzekł, że po południu zgromadzi się Junta końcem naradzenia się o tym przedmiocie. Nastąpiło to o godzinie trzeciéj i postanowiono dnia następnego (30. z. m.) sześciu więźniów rozstrzelać kazać. O godzinie 10. wieczorem wzięła się przeto gwardya narodowa z załogą do broni; nieszczęśliwych więźniów zaprowadzono do kaplicy, gdzie się na śmierć przygotować mieli. Dowiedli oni wielkiéj stałości umysłu. Nazajutrz o godzinie 9. rozstrzelano ich istotnie, ale spokojności ani na chwilę nie zakłócono(!). (Tak tedy zbrodnia ta zupełnie jest prawna!!) — Z Alicante donoszą: Dnia 27. spodziewać nam się należało straszliwego przesilenia, gdyby ostrożność nie była doradziła, żeby raniuteńko dnia tego 200 jeńców karolistowskich na wyspę Tabarca przewieść. Dnia 28. odebrano wiadomość, że straż przydaną poczcie walencyjskiéj rozstrzelano. To oburzyło wszystkich w najwyższym stopniu. Gdy wieczorem gwardya narodowa z mustru do domu wracała, zaczęła się gromadzić i domagać złożenia z urzędu Szefa politycznego, będącego w Orihueli, dwóch jego sekretarzy i rozstrzelania dwóch na galery skazanych Szefów karolistowskich. Dla wstrzymania zniechęconych od wyłamania drzwi więzienia i wymierzenia samym sobie sprawiedliwości, musiały władze obiecać, że to uczynią, a dziś zrana spełniono to w istocie. Z resztą miasto jest zupełnie spokojne. — (Słusznie się obawiają, żeby takowe sceny okropne nie skłoniły Don Carlosa do użycia prawa odwetu.)

Z dnia 5. Listopada.

(*Koresp. Franc.*) — Spokojność tu znowu zupełnie przywrócona. Dzisiaj Generał-Kapitan zwołał do siebie dowódzców gwardyi narodowéj, celem zainformowania się o sposobie myślenia tego korpusu pod względem panującego w stolicy wzburzenia. Wszyscy przytomni oficerowie ręczyli za to, że gwardyja narodowa stale postanowiła spokojność publiczną i porządek utrzymać.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 10 Listopada.

(*Gaz. Szląska.*) — Doniesienia z Hiszpanii opiewają, że Don Carlos z nową wyprawą przeciw Madrytowi aż do następnéj wiosny zaczekać zamyśla. Cudzoziemscy oficerowie, przebywający w obozie Don Carlosa, zawiedli się po większéj części w swem oczekiwaniu i nadziejach, gdy uczucia narodowego Hiszpanów ile możności oszczędzają. Z tego powodu rzadko cudzoziemiec dorwie się stopnia, jakiegoby z przyczyny swego poświęcenia a może i zdolności był godzien, a skutkiem tegoż jest, że w krótkim czasie Hiszpanią opuszczają. Tenże sam przypadek wydarzył się właśnie teraz dwom znakomitym urodzeniem Austryakom, Xięciu Schwarzenbergowi i Baronowi Josice, którzy z czystego zamiaru przysłużenia się sprawie Don Carlosa w szeregi jego wstąpili, a obecnie, pomienieni przez Generała Maroto, do Austryi powrócić myślą.

Wojsko zagraniczne, będące w legacyach papiezkich i Ankonie, i mające punkta te już 20. b. m. opuścić, podług zawartéj umowy, zapewne to dopiero w końcu tego miesiąca uczyni, ale na początku przyszłego miesiąca niezawodnie to w całéj zupełności nastąpi.

Stan zdrowia Xięcia Blacasa tak widocznie się poprawił, że już wczoraj wybrał się w podróż do Goerzu. Spodziewa on się, że łagodne powietrze Illiryi zupełne mu przywróci zdrowie.

Włochy.

Z Medyolanu, dnia 4. Listopada.

(*Gaz. Powsz.*) — Wczoraj po południu przybył tu rossyjski W. X. Następca tronu i wysiadł w Villa Reale, gdzie go przyjmował komenderujący Generał, Hrabia Radetzky, na czele wielu wyższego stopnia oficerów. Niedługo potém przyjechał na powitanie W. Xięcia J. C. W. nasz Arcyxiążę Wicekról, którego zaraz także W. Xiążę w zamku nawzajem odwiedził. Dziś była na placu broni wielka parada kościelna. W czasie mszy grały cztery oddziały muzyki załogi tutejszéj, która po nabożeństwie dwa razy przed dostojnym gościem przechodziła. Jutro odbędzie tu piechota obroty wojenne, a pojutrze jazda.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — O wychodzących tworach muzycznych p. Karola Lipinskiego znajdujemy to zaszczytne wspomnienie w N. 214. wiedeńskiéj *Theater-Zeitung* z r. b.: »Wielki wirtuoz na skrzypcach, pan Karol Lipiński, właśnie ukończył nowy utwor na skrzypce: Trzy kaprysy koncertowe, które w zakładzie c. k. nadwornego i uprzywiléj. handlu sztuk i muzykaliów Tobiasza Haslingera jeszcze tego roku wydanemi zostaną.«

W Bakończycach, dobrach hrabi Cetnera, pod Przemyślem, zastrzelono téj jesieni białą wronę i czarnego bociana.

Z Pragi. — Wyszedł pod prasy: Czasopisu czeskeho Muzeum zeszyt III. z b. r.; w nim między innemi przedmiotami znajduje się: Dalszy ciąg światłéj rozprawy pana Dr. Amerlinga: »O duchowem życiu czasów teraznieiszych;« któráto rozprawa bardzo zasługuje, aby na język polski przełożoną była. Zeszyt ten mieści także »Wspomnienia o literaturze polskiéj,« przez K. W. Zapa i J. Pr. Kaubka. — Wyszedł tu Słownika czeskoniemieckiego Jungmana, tomu 5. zeszyt I. do słowa *Wet*; a tak ten słownik zmierza już do końca. — Opuścił także prasę: Czasopis dla katolickiego duchowieństwa, 11go rocznika III. zeszyt. — Czasopisu technologicznego, tomu 1go zeszyt IV. — Nauczających i bawiących listów dla gospodarzy i rzemieślników w Czechach, pierwszego rocznika zeszyt X.

Z Warmbrunn (w Szlązku) donoszą: Nie dawno przybył tu i zabawi przez kilka tygodni, pierwszy fortepianista Warszawski, pan Wysocki. Nie tylko, że poprzedzającą siebie sławę utwierdził (mówią gazety Szlązkie), ale przeszedł nawet wszelkie oczekiwanie.

Z Warszawy. — Opuściło tu prasę dziełko: Pamiętnik młodéj sieroty, przez Paulinę K...., wydawczynią noworocznika »Pierwiosnek.« — Nakładem księgarni G. Sennewalda wyszło nowe dzieło, pod tytułem: Początki fizyki, przez Andr. Radwańskiego, profesora fizyki w gimn. gubern. Warsz. — Nakładem księgarni Glücksberga rozpoczętym został druk dzieła: Numizmatyka krajowa, przez Kaz. Wład. Stężyńskiego-Bandtkiego. — Na teatrze Warszawskim grano nie dawno: Wybór, komedyję w jednym akcie, oryginalnie napisaną przez p. Jasińskiego. »Otóż jeszcze jedna sztuczka (pisze Warszawska Gazeta Poranna), jeszcze jedna dramatyczna praca, jaką p. Jasiński przysłużył się scenie naszéj. Sama tylko uczciwa szlachta figuruje na tym wiejskim, staro-zwyczajnym festynie. Treść prosta, zacna i tkliwie wzruszająca.«

Dzieło pani Necker. — Nowe, wyborne i doskonałe dzieło!! Oby te trzy nieprzesadzone, lecz do prawdziwéj wartości ściśle zastosowane przymioty, zwrócić mogły na siebie wielu czytelników i wszystkich czytelniczek uwagę: »My (mówi recenzent francuzki), przez których ręce już od dawno najnowsze przechodzą dzieła, nie znamy aby jednego, któreby płeć niewieścia z większym czytać mogła pożytkiem, nad to, które w tém piśmie zalecamy, mianowicie: *L'education progressive, ou étude de cours de la vie; par Mme Necker de Saussure. 3 vols.* Część ostatnia nosi osobny napis: *Etude de la vie des femmes.* Wychowanie w prawdziwem i głębokiem znaczeniu słowa, które pani Necker pod wyrazem *étude* rozumie, obejmuje cały kres życia niewieściego. Dla tego też przewyborne nauki, zawarte w nadmienionem dziele, przeznaczone są nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale nawet dla dojrzałych kobiet i dla najwyższego wieku płci niewieściéj; jestto przedmiot równie nowy jak szczytny, który jenijalna ta niewiasta z równą biegłością i dowcipem jak z delikatnością i czuciem przedstawiła. Gdybyśmy powiedzieli, że dzieło to najczyściejszą tchnie moralnością, i że z tego względu godném jest podziwienia, umieścilibyśmy je w jednym rzędzie z wielu innemi w tym rodzaju, lecz nie zgadzałoby się to bynajmniéj z naszym zamiarem, i uwłaczalibyśmy zasłudze autorki. W tém przez kobietę i dla kobiet wydanem dziele, nie znajdziesz najmniejszego śladu próżności, w któréj, lubo mniéj więcéj ukrytéj, zawsze znawca niewieści sposób pisania odkrywa. Pani Necker zna tylko jeden cel godny swego usiłowania, do którego pięknie i z zapałem nieustannie dąży, t. j.: serce niewieście, które chcąc uwolnić od wszelkiéj namiętnéj, wyłączającéj i utajonéj, przebiegłéj miłości własnéj, tego jadu, który nie jednego ziemskiego anioła trawi, stara się je przeistoczyć w czysty ołtarz obyczajności. Oby uroczysta surowość, znajdująca się na pierwszych kartach tego dzieła, które bez względu i bez miłosierdzia niszczy nie jednę złudę, nie zraziła od czytania żadnéj niewiasty! Oby przed tym wysokim, nieugiętym rozsądkiem, który wstydem karci płochość i nierozsądek, żadna się nie przelękła kobieta! Wszakże tak szczytna cnota przynęcać i poprawiać, nie zaś blaskiem swoim przerażać i odstraszać powinna!«

Nowy sposób leczenia obłąkanych. — Wielkie ulepszenie zajdzie obecnie w instytutach londyńskich, co się dotycze leczenia

obłąkanych. Powodem do tego stał się przykład instytutu pod nazwą: *Lincoln public asylum*, w którym śmiała myśl: złagodzenia środków przymuszających aż do zupełnego ich uchylenia, następującemi skutkami potwierdzoną została: r. 1829, 72 pacyjentów w instytucie, z których 39 pod przymusem przez 20,323 godzin zostawało; 1830: 92 pacyjentów, z których 54 było pod przymusem przez 25,458 godzin; 1834: 109 pacyjentów, z tych 45 pod przymusem przez 6899 godzin; 1835: 108 pacyjentów, z tych 28 pod przymusem przez 2450 godzin; 1836: 115 pacyjentów, z tych 12 pod przymusem przez 334 godzin; 1837: 130 pacyjentów, z tych 2 pod przymusem i ci zostali tylko 28 godzin. Raport między innemi w ten sposób opiewa: »Obłędne przesądy, co się dotycze obłąkanych, powodują częstokroć obcych odwidzających, niewiedzących, że się pomiędzy najniebezpieczniejszymi pacyjentami znajdują, do zapytania: »A gdzież są szaleni i obłąkani?« i wielu z nich tylko z wielką trudnością przekonać można, że spokojne i swobodne osoby, pomiędzy któremi się znajdują, i które jedynie mocnych, bacznych i silnych dozorców podlegają kontroli, są przedmiotami ich pytania. — Teto są zadziwiające skutki przez doktora Charlesworth, założyciela, podanego, a przez pan W. Hill, lekarza instytutu, wykonanego systemu. Cały sposób zależy w utajeniu wszelkiego zamiaru, wszelkiéj maszyneryi, tak dalece, iż pacyjentom się zdaje, że ani pilnowanymi, ani też ograniczonymi nie są, tudzież, że im dajemy zatrudnienie, stosowne do dawnych ich zwyczajów albo obecnego dziwactwa, i że się z nimi tylko jako z upartemi i rozpieszczonemi dziećmi obchodzimy.« Podobny instytut dla obłąkanych zakładają obecnie w Dumfries na koszta mistress Erychton, pewnéj bardzo majętnéj damy, posiadającéj najszlachetniejszy sposób myślenia, w którym umieszczonych będzie 150 pacyjentów bez różnicy, zacząwszy od włościanina aż do para, wszelako w ten sposób, aby takowi nazbyt blizko z sobą się nie stykali. Dla zatrudnienia ich na polu, obejmującém 40 morgów, zakładają w okolo instytutu ogrody warzywne, botaniczne i zoologiczne, tudzież sadzawki na ryby, na dziedzińcach, na których chorzy świeżego używają powietrza, będą umieszczone grządki z kwiatami, a dla pacyjentów wyższéj klassy wzniesione będą obszerne galeryje, dla korzystania z nich podczas niepogody; w tém samém miejscu znajdować się będą między innemi także wielkie ptaszarnie i t. p. Ci pacyjenci trudnić się będą podług swego upodobania i sposobu swojego życia, będą oni nadzorcami nad różnymi robotnikami, podczas gdy pacyjenci niższéj klassy użyci będą za robotników, mechaników i urzędników podrzędnych. Wielki gmach ten obejmować będzie naturalno-historyczne muzeum. Obłąkanym zdawać się będzie, iż wielka baczność i ciągła obecność dozorców i służących dotycze się jedynie wyznaczonych im robót; tym sposobem starając się w nich wzbudzić chęć do jakowéj roboty, potrafimy odwrócić ich myśli od dziwacznych urojeń i uzdrowić ich działalność umysłu. (Rozm. Lw.)

P. Duboulic, oficer marynarki w Brest, sprawdził nakoniec doświadczeniem swój wynalazek nowéj drogi z drotu żelaznego. Po linie, złożonéj ze czterech drotów żelaznych, długiéj 340 metrów, w dwóch punktach mającéj połączenia, które wynalazca nazywa napięciami (*tendeurs*), puszcza on wóz z 75 kilogramami ładunku, który toczy się własnym ciężarem z szybkością 6 lieues na godzinę, jakowa szybkość może być potrojona przez powiększenie ciężaru. Prefekt nadmorski, generał Janin i dyrektor portu, byli przytomni probie. Zamierzają już ustanowić taką drogę między szpitalem inwalidów i laskiem doń należącym.

Dzienniki francuskie wzywają wszystkich gospodarzy izby przy wianiu zboża, pilnie oddzielali i zbierali tak nazwaną ostróżkę czyli głównię żytnią, (*seigle ergoté,*) przez co nietylko uchronią się od chorób, sprawianych przez zmieszanie z mąką téj nader szkodliwéj istoty; ale nadto mogą mieć zysk ze sprzedawania jéj do aptek, gdyż podług niedawnych odkryć, głównia żytnia stanowi jeden z najdzielniejszych materyałów lekarskich i apteki muszą z daleka wielkim kosztem sprowadzać ilość wystarczającą wzrastającemu potrzebowaniu.

Człowiek, który posunął sztukę oswajania dzikich zwierząt do najwyższego stopnia, jest niejaki van Amburgh, urodzony w New-York w 1812 roku, właściciel menażeryi w Londynie. Z tygrysami i hyenami obchodzi się z tak zimną krwią i z takiem bezpieczeństwem, jak z najłagodniejszemi psami. Skład jego ciała szczególny; cały złożony jest z muskułów i obdarzony nadzwyczajną siłą. Kiedy poraz pierwszy wszedł do klatki nieznajomego lwa uzbrojony kijem i kilka słów przemówił, lew tak był mu posłuszny, jak dawnemu swemu dozorcy. »Tajemnica moja, mówi Pan van Amburgh, zależy na śmiałém i sprawiedliwém obchodzeniu się ze zwierzętami i na zachowaniu zawsze przytomności umysłu w razie niebezpieczeństwa. Stan taki czyni mocne wrażenie na zwierzętach i wpaja im obawę i

poszanowanie dla człowieka.« Van Amburgh połączył lwa z tygrysem w jednéj klatce; wśród uporczywéj, krwawéj walki, kiedy oba są w największéj zajadłości, on wchodzi do klatki, przemawia do nich rozkazującym tonem i ukaja ich wściekłość. Van Amburgh obchodzi się ze zwierzętami, jak z istotami myślącemi i daje im do zrozumienia, że w każdéj chwili może każde z nich zabić jednem uderzeniem maczugi Ten człowiek, odznaczający się taką nieustraszonością, wymusza na ludziach mimowolne ku sobie poszanowanie, a zwierzęta na sam gniewny głos jego drżą ze strachu i kryją się w najdalszy kąt klatki. Przenikliwy wzrok jego ma nad niemi jakąś czarodziejską władzę. Raz tygrys podniosł rokosz, ale odebrawszy w głowę raz żelaznéj pięści swego pana, odszedł zawstydzony i upokorzył się. W podróży z Ameryki do Anglii van Amburgh przez kilka tygodni był rozłączony ze swemi zwierzętami. Ciekawe było widowisko, gdy po wylądowaniu zobaczyli się: tygrys z radości lizał mu ręce i jak kot się przymilał; lew wynurzał swoję radość grzmiącym rykiem.

W Porcie Corfou, dnia 23. Września, odbyła się proba machiny zastępującéj w żegludzie siłę machin parowych, a niepotrzebującéj ani ognia, ani wiatru. Proba dokonana została na goelecie greckiéj kapitana Elva Kyriaky. Autorem tego wynalazku jest Stefan D. Manras, który, zebrawszy w handlu znaczny majątek, oddał się potém nauce matematyki i mechaniki i owocem ośmioletnich prac i doświadczeń jego, jest machina, za pomocą któréj okręt może żeglować bez pary, żaglów i wioseł. Liczny tłum widzów przytomny był probie, która się najlepiéj udała.

Robiono niedawno w Manszester próbę z cymentem ogniotrwałym, za pomocą którego nie trzeba już więcéj obawiać się pożarów, a wszystkie podobno Towarzystwa ogniowe staną się nieużytecznemi. Pod zbudowany niewielki domek z powyższego cymentu, którego wnętrze wypełniono wiorami i innemi ciałami łatwo palącemi się, podłożono ogień w obec wielu osób zaproszonych na to doświadczenie. Wiory i inne ciała zgorzały, płomienie wydobywały się obficie, lecz domek został nienaruszonym, najmniejszego nie doznawszy uszkodzenia. W dwóch tylko lub trzech miejscach cyment odstał, zresztą próba ta powiodła się zupełnie.

Historya Papieża Innocentego III., którą ogłosił P. Saint Cheron, obejmuje największą epokę i największych ludzi średnich wieków: Filipa Augusta, Ryszarda Lwie serce, Jana bez ziemi, Cesarzów niemieckich: Henryka, Filipa, Ottona, Fryderyka, Świętego Dominika i Świętego Franciszka z Asyżu. W czasie tego panowania były trzy wyprawy krzyżowe, wzięcie Konstantynopola, założenie Cesarstwa łacińskiego, wojna Albigensów, bitwa pod Bouvines, główne Concilium Lateraneńskie i t. d. Autorem tego dzieła jest Pan Hurtez, Prezes Konsystorza w Szafuzie. Poświęcił on dwadzieścia lat téj pracy i w krótkim czasie doczekał się drugiego jéj wydania. Tłómaczenie francuzkie przejrzane zostało i zbogacone niedrukowanemi dotąd uwagami samego autora. Pan Hurtez w liście swoim zaświadcza, że praca Panów Saint Cheron i Jo B. Haarbas zupełnie jest zgodna z oryginałem i tylko ten jeden przekład uznaje za ważny i potwierdza.

Mąka z kości, rolę użyzniająca. — Z Edymburgu donoszą: »Używanie mąki z kości jako nawozu, rozpowszechnia się coraz bardziéj w Szkocyi. Jednakże nowy ten sposób gnojenia, nie jest jeszcze bynajmniéj tak zastosowanym jak zasługuje: zawiera on bowiem w sobie tak płodną siłę, iż nawet takie grunta użyźnia, które żadnym sposobem płonu wydać nie mogły. Z początkiem tego roku jedno hrabstwo Argyle wypotrzebowało tego nawozu 153,000 szellów, które płacone po 3 szylingi, 23,000 funtów szterlingów wynoszą. Większą część kości z Rossyi dostawiają, ponieważ tylko ten jeden towar żadnemu nie podpada opłaceniu.«

Niezawodny sposób wywabienia plam z sukien wełnianych. Weź trzecią część ćwierci funta jakiegokolwiek tytoniu, choćby i najgorszego, i ugotuj go w kwarcie wody. W tym gorącym rozścieku umocz ostrą szczotkę i trzéj nią dobrze plamę po obu stronach tak długo, dopóki ów rozciek w sukno nie wejdzie, poczém przygłaszcz włos szczotką, a suknię powieś, aby wyschła; możesz być pewnym, że plamy nie będzie i sukno koloru, choćby najdelikatniejszego, nie straci.

Wydobycie zatoniętych rzeczy. — Donoszą z Bulonii, że niejaki pan Duboc zawarł tam kontrakt z panem Rotszyldem, w celu wydobycia z morza 800 flaszek żywego srebra, które z okrętem Leda zatonęły. Porozumiał się on w téj mierze z p. Down, Anglikiem, wynalazcą nowego aparatu do zanurzenia się w wodę i już rozpoczęto robotę w miejscu, w którem okręt zatonął. Za pierwszém zanurzeniem się wydobyto 193 flaszek, za drugiem 72, za trzeciem 47, i t. d., zawsze w stosunku pomniejszającym się. W ogóle zanurzono się dotąd 7 razy i wydobyto 336 flaszek. Każdy nurek pozostaje pod wodą przez 3 godziny, a potem bywa zluzowanym.

— Nurkowie otrzymują zawsze dwudziestą czwartą flaszkę w nagrodę. Cena flaszek dotychczas wydobytych wynosi już 300,000 franków, ponieważ każda z nich zawiera w sobie 75 do 80 funtów żywego srebra.

OBWIESZCZENIE.

Towarzystwo wsparcia i wychowania dzieci przez cholerę osieroconych wzięło na siebie w dniu 1. Listopada 1837. pieczę nad 123 dziećmi. Z tych do dnia 1. Listopada 1838. umarło 7ro, 4 poszło w służbę, 3 oddano na rzemiosło, 3 sposobiło się przez prywatną naukę do późniejszego swego zawodu, reszta wedle wieku swego chodziła do szkoły i na naukę religii.

Z funduszów towarzystwa i nadesłanych mu darów, wydało się w tym przeciągu czasu . . . . 301 Tal. 4 sgr. 6 fen.

z tych za naukę szkolną, za książki szkolne, za naukę rzemieślniczą, na wsparcia, na pielęgnowanie chorych, na koszta pogrzebowe . . . 67 « 8 « — «

Na przyodziewek . . 233 « 26 « 6 «

za które sprawiono:

Dla chłopców: 3 surduty, 5 czapek, 22 kaftaników, 28 par spodni, 20 par bótów, 37 koszul.

Dla dziewcząt: 44 sukien, między któremi 16 watowanych, 15 koszul, 25 chustek, 22 fartuchy, 1 kapelusik, 1 płaszczyk, 22 czapki, 30 par trzewików.

Towarzystwo poczytuje sobie za powinność, donieść publicznie o skutku działań i użyciu funduszów swoich.

Poznań, dnia 18. Listopada 1838.

Minutoli, Kurator towarzystwa.

OBWIESZCZENIE.

Interessenci, mający płacić półroczne procenta za termin Bożego Narodzenia 1838. do Kassy prowincyalnéj Ziemstwa, zastaną WWnych Kuratorów kassy od godziny 8méj do godziny 12téj przed południem w Kassie, wyjąwszy dni niedzielne i świąteczne.

Termin płacenia zaczyna się z dniem 12go a kończy się z dniem 24. Grudnia r. b. — Gdyby do dnia tego procenta zapłacone nie zostały, wtenczas od takowych półroczne prowizye za przewłokę zapłacone być muszą.

Posiedzicielom kuponów wypłacone będą prowizye od 2go do 16go Stycznia 1839. r., lecz tylko w zwyż wymienionych godzinach; ci zaś, którzy na więcéj jak na jeden kupon, lub na kupony różnych dóbr wypłatę do żądania mają, wzywają się, aby dla ułatwienia czynności złożyli Rendantowi kupony z podpisanym przez nich wykazem z każdych dóbr w szczególności, obejmującym numer, kwotę i nazwisko dóbr.

Przypominamy także obwieszczenie nasze z dnia 16. Stycznia 1833. r., dotyczące się wydawania nowych kuponów.

W Poznaniu, dnia 16. Listopada 1838.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu. Wydział I.

Dobra szlacheckie Szypłowo, Tekli z Kuczkowskich Koczorowskiéj, dawniéj zamężnéj byłéj Konopnickiéj, teraz massie spadkowo-likwidacyjnéj téjże należące się, w powiecie Pleszewskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na tal. 24,778 sgr. 3 fen. 7 wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 8. Kwietnia r. 1839.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Na takowy zapozywają się celem dopilnowania praw swych

A. sukcessorowie Tekli Koczorowskiéj, jako to:

a) rodzeństwo Koczorowskich
Walenty,
Emilia,
Justyna, zamężna Malczewska i mąż téjże,
Józef,
Barbara i
Teofil,

b) mąż téjże Jan Koczorowski w swym i dzieci małoletnych swych imieniu;

B. sukcessorowie Filipa Gołębiaka,

C. wszyscy pretendenci realni nieznajomi, pod uniknieniem prekluzyi, publicznie.

Poznań, dnia 29. Sierpnia 1838.